

Synteza jako „droga” do świadomości absolutnej

Rec. Ken Wilber, *Niepodzielone: wschodnie i zachodnie teorie rozwoju osobowości*, przeł. T. Bieroń, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2014.

W książce *Niepodzielone: wschodnie i zachodnie teorie rozwoju osobowości* (wydanej po raz pierwszy po polsku przed dwudziestu laty) jej autor, filozof Ken Wilber podejmuje kwestię teorii personalnego rozwoju wytworzonych (przez tysiąclecia) w odmiennych kulturowo kręgach wschodnim i zachodnim. Teorie te nie są jedynie opisowymi modelami osobowości. Teoretyczne wzorce stanowią punkt wyjścia do ich indywidualnej realizacji w praktyce duchowej.

Książka Wilbera nie jest, w odróżnieniu od innych jego dzieł, pracą *stricte* akademicką (co sam podkreśla), ponieważ ma spełniać funkcję popularyzowania idei rozwoju osobistego. Nie jest ona również kompletnym przeglądem teorii indywidualnego rozwoju, ani mniej lub bardziej selektywnym przedstawieniem niektórych z nich. Autor jedynie w zarysie przedstawia główne, odmienne względem siebie grupy i nurty teorii, gdyż o wiele bardziej niż same teorie interesują go problemy, jakie za ich pomocą można rozwiązać (teorie są jedynie narzędziami, środkiem do celu, którym jest rozwój świadomości). Tym, co wyróżnia pracę Wilbera i sprawia, że nie jest ona kolejnym, mniej lub bardziej kompletnym przeglądem badanego przez niego zagadnienia, jest metodologia. Autor oprócz standardowej analitycznej metody posługuje się również syntetycznym ujęciem badanej problematyki. Synteza stosowana przez niego nie służy do klasyfikacji czy systematyzacji prezentowanych nurtów teorii. Jest ona ściśle związana z nadrzędnym celem, jaki ma realizować jego praca. W *Niepodzielone. Wschodnie i zachodnie teorie rozwoju osobowości* Wilber podejmuje próbę wykazania, że poszczególne nurty teorii personalnego rozwoju nie wykluczają się wzajemnie. Ich syntetyczne i hierarchiczne ujęcie pokazuje, że wszystkie są kolejnymi, niezbędnymi i nierozłącznymi od siebie narzędziami, umożliwiającymi przekraczanie kolejnych poziomów osobowości, prowadzącymi do ostatecznej formy jaźni, nazywanej przez autora świadomością jedyną. Każdy nurt teorii proponuje rozwiązanie problemów tylko dla jednego poziomu osobowości, dlatego konieczne jest ich syntetyczne ujęcie.

Jednakże na tym nie kończy się rola syntezy w Wilberowskiej pracy. Autor zestawia, chociaż nie *explicite*, pojęcie syntezy z ujęciem pary przeciwieństw jako dwóch nieodłącznych od siebie, dopełniających się wzajemnie elementów. Natomiast pojęcie analizy związane jest według niego (również nie *explicite*) z modelem pary przeciwieństw, której pierwiastki są ukierunkowane względem siebie dychotomicznie, opozycyjnie, wzajemnie się wykluczają. Istnienie dychotomicznego modelu pary przeciwieństw umożliwia istnienie granicy rozdzielającej pierwotny komplementarny splot elementów. Wilber uważa, że granice (rozumiane w najszerszym zakresie tego pojęcia jako jakiegokolwiek granice występujące w kulturze i naturze) są sztucznym, nałożonym na rzeczywistość wytworem, projekcją.

Granica według niego jest przyczyną kryzysu tożsamości. Indywidualna osobowość pierwotnie składa się, tak jak cała rzeczywistość, z komplementarnie zorientowanych elementów. Kryzys i regres rozwoju osobistego polegają na wytworzeniu granicy pomiędzy nimi, co rodzi konflikt. Jego rezultatem jest umieszczenie jednego z pierwiastków poza obszarem osobowości – tzw. wyparcie – i w konsekwencji redukcja osobowości. Za wyparcie odpowiada mechanizm projekcji. Aby rozpocząć terapię osobowości,

należy włączyć wyparty element z powrotem w sferę „ja” za pomocą mechanizmu przeciwstawnego projekcji, czyli introjekcji (umożliwiają ją różnego rodzaju techniki i ćwiczenia). Terapia nie tylko usuwa fikcyjną granicę, syntetyzując zdekonstruowaną osobowość, ale również pozwala przekraczać kolejne ‘piętra’ jaźni, aż do świadomości jedynej. Moment zsyntezowania danego piętra osobowości jest jednocześnie momentem wejścia na kolejne. Wilber wyróżnia ich pięć (pasm w spektrum osobowości). Najbardziej zredukowaną świadomość reprezentuje pasmo osoby (ego wypierające cień, czyli nieakceptowane skłonności), które w wyniku następnych introjekcji łączy się kolejno: z wypartym ciałem – pasmo organizmu (centaur); z fundamentalną wieczną jaźnią istniejącą w identycznej postaci w każdej czującej istocie – pasmo transpersonalnego obserwatora; z otoczeniem, uzyskując uczestnictwo we wszechświatowej świadomości jedynej.

Według Wilbera granice są tworem zachodniej cywilizacji. Rekonstruuje on proces ich powstawania, ich genezę odnajdując w języku i biblijnym micie o Adamie. Pierwsza powstała, gdy Adam zaczął nazywać rzeczy, a więc podzielił świat na podmiot i przedmiot, na tego, który nazywa, i na to, co jest nazywane. W ten sposób pozbawił się uczestnictwa w świadomości jedynej, które odbywa się bez podmiotowego zapośredniczenia. Moment powstania pierwszej granicy jest równocześnie momentem pierwszej abstrakcji, zastąpienia rzeczy nazwami do nich przypisanymi. Wilber interpretuje pierwszą granicę jako popełnienie przez Adama grzechu pierworodnego. Następną metagranicę nadbudowaną nad pierwszą wytyczyli pitagorejczycy, którzy nazwy zastąpili liczbami, a więc mogli nie tylko nazywać, ale i liczyć rzeczy oraz dokonywać pomiarów. Liczby były bardziej wyabstrahowane od rzeczy niż nazwy, stanowiły byty niepasujące do empirycznej rzeczywistości i to doprowadziło do wytworzenia dualistycznej metafizyki dzielącej rzeczywistość na świat idealny, z którego pochodzą liczby i idee, oraz materialny. Trzecią (meta) metagranicę ustanowili w XVII w. Galileusz i Kepler. Wytworzyli oni zmienne, które mogą reprezentować liczby, a tym samym silniejszą abstrakcję niż liczby. Dzięki algebrze naukowcy mogli formułować prawa nauki.

Powstanie każdej z trzech wielkich granic było powodowane celami praktycznymi i ułatwieniem życia. Momenty ich wytworzenia to również czas wytworzenia nauk; pierwsza granica umożliwiła powstanie nauki opartej na klasyfikacji bytów, druga – matematykę, trzecia – nauki przyrodnicze. Wydawało się, że rozwój naukowy i postęp technologiczny zdają się potwierdzać zasadność wytworzenia kolejnych granic. Jednak dokonana na początku XX w. rewolucja w fizyce zakwestionowała te dotychczasowe. Teoria względności Einsteina usunęła rozdział pomiędzy czasem i przestrzenią, ujmując te odrębne byty jako czasoprzestrzeń zależną od oddziaływań grawitacji. Mechanika kwantowa Heisenberga dowiodła niemożliwości jednoczesnego pomiaru różnych własności cząstki, redukując wielozakresowy do pomiaru jednej z własności, np. położenia lub pędu. Schrödinger wykroczył dalej niż Heisenberg – stwierdził, że nie tylko w danym momencie można mierzyć tylko jedną własność cząstki, ale również, że pomiar nie może być precyzyjny, gdyż nie można wyznaczyć w danym momencie czasu jednego punktu określającego np. położenie cząstki, ale obszar (tzw. funkcję falową), w którym jest wiele takich punktów jednocześnie, co wskazuje, że ta sama cząstka znajduje się w wielu punktach jednocześnie, upodabniając się do fali (tzw. superpozycja stanów cząstki). Jeżeli jej położenie zastąpimy jej spinem (kierunkiem wirowania), to okaże się, że możliwy jest jednoczesny jej spin w górę i w dół. Zatem fizyka usunęła granice, które wcześniej stanowiły jej fundament: te pomiędzy czasem i przestrzenią, falą i cząstką, a także tę, która wskazywała, że w danym momencie czasu może istnieć tylko jeden stan danej własności cząstki, np. że może ona znajdować się tylko w jednym punkcie lub wirować tylko w jednym kierunku.

Sposób formułowania argumentów przez Wilbera jest jasny, wyraźny i precyzyjny. Odwołują się one do codziennego zwyczajnego doświadczenia, co umożliwia ich natychmiastową empiryczną weryfikację przez czytelnika, podnosząc wiarygodność stawianych tez. Dotyczy to nawet, wydawałoby się, tak

skomplikowanych i problematycznych kwestii, jak czyste niepodmiotowe doświadczenie, wieczna bezczasowa teraźniejszość oraz transpersonalny obserwator. Oto przykład takiej empirycznej weryfikacji dotyczący hipotezy o czystym doświadczeniu, zaproponowany przez Wilbera:

Powróćmy więc do samego początku procesu doświadczenia i sprawdźmy, czy doświadczający jest rzeczywiście tak odrębny od tego, co doświadczane. Zacznijmy od zmysłu słuchu. Zamknij oczy i skup się na faktycznym procesie słuchania. Zwróć uwagę na unoszący się w powietrzu chaos dźwięków – śpiew ptaków, warkot samochodów, cykanie świerszczy, śmiech dzieci, jazgot telewizora. Zauważ jednak, że choćbyś jak najusilniej natężył słuch, wśród tych wszystkich dźwięków nie usłyszysz jednej rzeczy: nie usłyszysz słyszącego. Słyszysz wszystkie wymienione dźwięki, ale nie słyszysz tego, kto je słyszy (s. 59).

Notabene, cytowany fragment budzi silne skojarzenia z fenomenologią Husserla i jej programem redukcji transcendentalnej. Wilber w *Niepodzielonych...* nie ukrywa swoich fascynacji np. filozofią Wittgensteina, jednakże nie wspomina w ogóle o myśli Husserla, być może dlatego, że teza o czystym apodmiotowym doświadczeniu pojawiła się już w myśli starożytnych filozofów Wschodu, co podkreśla, wielokrotnie ich cytując.

Styl autora i jego argumentacji doskonale ze sobą korespondują. Książka jest pisana jasnym, prostym językiem, co współgra z jej popularyzatorską funkcją, umożliwiając jej zrozumienie nawet przez czytelnika niewytrenowanego w filozoficznej tematyce. Tekst obfituje w wiele wyrazistych nawiązań i odwołań do codziennego doświadczenia, co pozwala na jego głębszy odbiór.

Jednymi z najciekawszych fragmentów książki są te dotyczące konstytuowania się trzech wielkich granic oraz ich obalenia przez dwudziestowieczną fizykę. Uważam jednak, że w tych dwóch obszarach autor dokonał dwóch nadużyć merytorycznych. Pierwszym jest przypisanie zachodniej cywilizacji wytworzenia wielkich granic. Stwierdza on, że ustanowienie metagranicy było równoznaczne z przypisaniem przez pitagorejczyków liczb do konkretnych bytów, co umożliwiło liczenie przedmiotów. Jednak np. starożytni Hindusi również znali matematykę, a więc przynajmniej niektóre wschodnie ludy także brały udział w tym procesie. Zresztą pierwszą (metaforyczną) granicę wytworzył biblijny Adam w Edenie, a wiadomo, że mit adamowski zachodnia kultura przejęła z Bliskiego Wschodu.

Następnym nadużyciem jest stawianie w jednym szeregu dwóch odmiennych interpretacji mechaniki kwantowej – jedna, Heisenberga, jest powszechnie akceptowana przez fizyków, natomiast druga, Schrödingera, budzi sporo kontrowersji w środowisku naukowym, ma zarówno wielu zwolenników, jak i przeciwników. Zatem przytaczanie poglądów Schrödingera jako dowodu na obalenie granic przez fizykę jest równie kontrowersyjne, co jego poglądy i stanowi broń obosieczną. Zastanawiający jest również fakt, że Wilber, chociaż powołuje się na naukowy autorytet Schrödingera, to nie przedstawia jego interpretacji mechaniki kwantowej, a zaledwie wymienia jego nazwisko wraz z Heisenbergiem (którego zasadę nieoznaczoności kwantowej przedstawia) i innymi wybitnymi fizykami. Wygląda to trochę tak, jakby autor sam nie był przekonany, czy teorię Schrödingera można wykorzystać jako bezsprzeczny i ostateczny argument obalenia granic przez fizykę. Zastanawia również to, że cytuje go kilkakrotnie w kontekście nie stricte naukowym, lecz dotyczącym wiecznej, bezczasowej teraźniejszości.

Kolejne nadużycie, jakiego dopuścił się autor omawianej książki, związane jest z czwartym pasmem spektrum osobowości (transpersonalnego obserwatora). Wilber twierdzi, że w każdej czującej istocie znajduje się identyczna wieczna jaźń, bardziej fundamentalna niż jaźń organizmu. Według niego każdy człowiek na drodze własnego doświadczenia może przekonać się, że posiada tę niezmienną świadomość. Każda jednostka w całej rozpiętości swojego życia doświadcza zmian własnego ciała, wspomnień i poglądów wraz z biegiem miesięcy i lat. Pomimo tego każdy czuje, że chociaż nieustannie się zmienia, to nadal jest tą samą osobą. Wilber dowodzi, że to uczucie jedności umożliwia znajdująca się głęboko w każ-

dym z nas wieczna, identyczna jaźń. Nie można nie zgodzić się z autorem, że każdy intuicyjnie odczuwa jedność własnego bytu. Jednakże to za mało, żeby z tego faktu wyprowadzać hipotezę o metafizycznej jaźni, wiecznej i identycznej.

Pomimo kilku powyższych zarzutów, uważam że praca Wilbera jest fascynującą podróżą prowadzącą od walki z własnymi kompleksami do doświadczenia całości bytu. Co znamienne, takie słowa jak „podróż” czy „droga” w kontekście tej książki okazują się nieadekwatne do opisu rozwoju własnego „ja” od osoby do świadomości jedynej. Jednakże i wyrażenie „własne ja” okazuje się niewłaściwe do pojęciowego, jak i empirycznego uchwycenia istoty kosmicznej jaźni. Wilber stopniowo odsłania tajemnicę świadomości jedynej, umieszcza rozwiązanie tej zagadki dopiero na ostatnich stronach pracy. Ale czym ona jest i jak można do niej „dojść” nie zdradzę, gdyż byłoby to równoznaczne z pozbawieniem czytelnika satysfakcji z zaskoczenia, jakie autor, niczym wisienkę na torcie, przygotował w ostatnim rozdziale *Niepodzielonych...*